



dn. 23.04.2020

prof. dr hab. Anna Szóstak

Uniwersytet Zielonogórski

Recenzja habilitacyjna

Ocena osiągnięć naukowych dra Arkadiusza Kalina

Droga naukowa dra Arkadiusza Kalina od początku związana jest z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie w roku 2000 uzyskał tytuł magistra filologii polskiej w zakresie specjalności teatrologicznej (na podstawie pracy *Księga heretycka: proza Brunona Schulza w kontekście tradycji*, wyróżnionej I nagrodą w wydziałowym konkursie prac magisterskich oraz II nagrodą w ogólnopolskim konkursie prac magisterskich im. Jana Józefa Lipskiego), a osiem lat później, po ukończeniu studiów doktoranckich tamże – obronił doktorat (na podstawie rozprawy *Chaos a literatura – na przykładzie prozy polskiej drugiej połowy XX wieku* – również z wyróżnieniem). Od początku też spotykał na tej drodze najwybitniejszych polonistów: prof. Edwarda Balcerzana, jako promotora pracy magisterskiej i doktorskiej, oraz prof. prof. Ewę Wiegandt, Ryszarda Nycza i Sewerynę Wysłouch jako recenzentów.

Po ukończeniu studiów trzeciego stopnia przez dwa lata prowadził zajęcia dydaktyczne na studiach stacjonarnych filologii polskiej w kolegium w Kościanie – oddziale zamiejscowym UAM, od roku 2008 jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Wydziału Humanistycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Jako główne osiągnięcie naukowe dr Arkadiusz Kalin przedstawił monografię autorską zatytułowaną *Mit Ziem Odzyskanych w literaturze. Postkolonialny przypadek Ziemi Lubuskiej*, wydaną przez Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim w roku 2019. W książce wyznaczył sobie bardzo ambitny cel badawczy, jakim była w punkcie wyjścia nie tylko próba zdefiniowania i sklasyfikowania pojęcia, ale przede wszystkim analityczna dekonstrukcja tzw. mitu Ziem Odzyskanych, który udało mu się z powodzeniem zrealizować, unikając pułapek hagiografizmu, w które bardzo często wpadają specjaliści od problematyki regionalnej. Badacz założył mianowicie, że „Od początku mit Ziem Odzyskanych konfrontował się z początkowo rewizjonistycznymi, a przede wszystkich nostalgicznymi, mitologiami niemieckich „wypędzonych” i utraconych

Kresów Wschodnich, ostatecznie tę rywalizację przegrywając” (A. Kalin, *Mit Ziemi Odzyskanych w literaturze. Postkolonialny przypadek Ziemi Lubuskiej*, Gorzów Wielkopolski 2019, s. 10). Sama praca zaś, jak deklaruje we wstępie, „dotyczy bardziej literatury o Ziemi Lubuskiej jako pewnym konstrukcie kulturowym aniżeli literatury lubuskiej rozumianej jako twórczość pisarzy związanych z regionem, ale przecież niekoniecznie tematycznie regionalnej”(s. 19). Przedłożona monografia nie jest więc, na szczęście, ani kolejną historią literatury regionu lubuskiego enumeracyjnie ciulającą jej skromniutki artystycznie dorobek, ani chronologicznym przeglądem miejscowego życia literackiego, a dr Kalin jest jednym z nielicznych znawców tej tematyki, którzy nie boją się nazwać rzeczy po imieniu i jednej z głównych przyczyn nieobecności opisywanego zjawiska w literaturze głównego nurtu (zwłaszcza po przełomie roku 1989), upatrując – bardzo słusznie! – w sztuczności tego zideologizowanego i tendencyjnego tworu w dużym stopniu stworzonego na użytek propagandowy, za czym postępowało niemal zupełne (choć oczywiście i od tej reguły są wyjątki – tu Habilitant wskazuje na twórczość m. in. Zygmunta Trziszki czy Ireny Dowgielewiczowej) odcinanie się od tej kwestii przez twórców wybitnych, o wysokiej świadomości i szerokich horyzontach. To z kolei zaowocowało tekstami pisanymi w pewnym sensie na oficjalne zamówienie, miałkami i mało wartościowymi pod względem artystycznym. Nie bez znaczenia była też w okresie PRL-owskim, tu częściowa zgoda z tezą dra Kalina, ale – dodam – niestety również nie bezpodstawnie – marginalizacja literatury tworzonej poza kulturotwórczym centrum, na tzw. prowincji, lokalnie i peryferyjnie. To jednak także powtarzany przez wielu badaczy ogólnik, o czym świadczyć może choćby twórczość Tadeusza Różewicza promieniująca na ogólnonarodową literaturę polską z niewielkiego Radomska, ergo – wielkość broniła się sama, niezależnie od miejsca (to także casus Tadeusza Nowaka czy Jerzego Harasymowicza). Dość nieuprawnione wydaje mi się również w tym kontekście nadinterpretacyjne powoływanie się na przypadki dotyczące innych regionów Polski (jak Warmia i Mazury opisywane w wielokrotnie cytowanej w książce pracy Joanny Szydłowskiej *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013), gdyż jednak każdy z nich miał własną historię i specyfikę kulturową i historyczną. A skoro zasadniczym celem pracy było prześledzenie procesu rodzenia się mitologii, która pozwalałaby uzasadnić w sferze ontologicznej konstytuowanie się polskości na ziemiach poniemieckich, to zabrakło mi tu wskazania jednej z głównych przyczyn niejednorodności i braku wyrazistości przekazu dotyczącego literatury Ziemi Odzyskanych – mianowicie nieobecności wspólnej czy raczej współdzielonej narracji dotyczącej przeszłości, co tłumaczy jednocześnie utrwalenie się mitu

kresowego, który takąż oferował, łącząc tych, których losem było wykorzenienie z tej samej małej ojczyzny i łagodząc jej utratę odwołaniem się do wspólnych doświadczeń kulturowych i historycznych. I właśnie o opis tych czynników skądinąd świetna praca jest uboższa. Znakomicie, w popkulturowej wersji, wychwytuje ten bardzo ważny aspekt zagadnienia film Sylwestra Chęcińskiego *Sami swoi* z roku 1967, w którym wprowadzie dwaj wysiedleni z Kresów i skłócenie na śmierć i życie sąsiedzi nadal nienawidzą się wzajemnie po osiedleniu obok siebie na Ziemiach Odzyskanych, ale choć definiują się wobec siebie jako wrogowie, to ten wróg, to jednak swójak; obiekt nienawiści, ale rodzimym, własnym, odwiecznym niemal („na własnej krwi wyhodowany”) we wspólnocie dzielonej doli i miejsca pochodzenia, a więc – znany i oswojony. Zatem epistemologiczno-egzystencjalny problem ogromnego dysonansu poznawczego i ontologicznej próżni jest tu także niezwykle istotny, szkoda więc, że nieco pominięty i zlekceważony na rzecz, trochę arbitralnie i z niejaką, choć doskonale udokumentowaną i świetnie uargumentowaną pretensją (starannie też ukrywaną w imię obiektywizmu naukowego, jaki jest tu w pełni zachowany, a zarazem bardzo sympatyczną jako wyraz lokalnego patriotyzmu nadającego pracy zabarwienia osobistego, zaangażowanego, nasyconego pasją, o którą także przecież zawsze chodzi w dziele naukowym) przyjętej tezy o, w domyśle – nie do końca uprawnionej, przewadze „centralno-wschodniej orientacji polskiej tradycji-kulturowej” (s. 11) i idącym za tym upomnieniem się o mit Ziem Odzyskanych, „który w tej perspektywie funkcjonuje co najwyżej jako jeden z elementów dziedzictwa PRL-u i porządku pojałtańskiego, a nie jako specyficzna reakcja na ogromną zmianę społeczno-kulturową, która dokonała się około roku 1945” (s. 11), choć niewątpliwie stanowił, ale to potwierdza moją uwagę, „pierwszą [a więc założycielską, w pewnym sensie pierwotną – przyp. mój - A. Sz.] kompleksową opowieść symboliczną o nowych terytoriach Polski” (tamże), a tym samym pokazującą świadomościowy i mentalny przełom i przeskok w myśleniu o własnym miejscu w świecie i społecznym porządku w diametralnie zmienionej sytuacji historyczno-społecznej. Takim rodzajem opowieści są na przykład *Diabły* Tadeusza Nowaka, który osadzając swą opowieść w konkretnej przestrzeni geograficznej i historycznym czasie, jednocześnie nadaje jej uniwersalny charakter, przenosząc w zmityzowaną sferę symboliczno-wyobrażeniowej narracji o świecie i potrzebie nadawania mu znaczeń i sensów. Mit zasada się bowiem na identyfikacji z miejscem w rozumieniu Heideggerowskim, a takim miejscem Ziemie Odzyskane nie były dla przybyszów z innych stron, głównie, choć nie tylko, z Kresów, ale dopiero takim, bardzo powoli, się stawały – były ledwie jego zarysem, projektem, któremu trzeba było nadać kształt i pozwolić zaistnieć w akceptowalnej, zinternalizowanej i bezpiecznej, także, a może przede wszystkim –

mitycznej, formule. Problem widziany w takim kontekście jeszcze mocniej, jak sędzę, uwypukliłby też bardzo ważne spostrzeżenie autora, że zakładanie istnienia tożsamości lokalnej stanowi błąd atrybucji uniemożliwiający szerokie spojrzenie na badaną kwestię. W takim świetle jeszcze większej wyrazistości nabrałyby również ustalenia zawarte w rozdziale końcowym, w którym wyjaśnia autor przyczyny odrzucenia mitu Ziem Odzyskanych również przez pisarzy nurtu „małych ojczyzn” po roku 1989.

Nie mam jednak wątpliwości, że intuicja badawcza dotycząca takiego również ujęcia problemu kazała Habilitantowi przenieść punkt ciężkości rozważań – z bardzo ciekawymi i odkrywczymi naukowo rezultatami – „poza tradycyjną praktykę literaturoznawczą w stronę badania relacji dyskursu estetycznego i dyskursu społecznego (ideologicznego), praktyk polityki reprezentacji, etnopoetyki i przedstawienia obcości/inności” (s. 12). Próbuje zatem uchwycić zjawisko mitu Ziem Odzyskanych *in statu nascendi* jako pewną ideę kulturową, a nie twór, w którym za wszelką cenę chciałby odnaleźć modelowy schemat czy artystyczną wartość. Na ideę Ziem Odzyskanych, dającą impuls do tworzenia ich mitu, złożył się bowiem cały wachlarz skomplikowanych motywacji i uwarunkowań – także psychologicznych i metafizycznych, zawierających się w domenę potrzeb, których zrealizowanie jest warunkiem *sine qua non* zamieszkiwania, do którego dochodzimy – znów przywołajmy tu autora *Budować, mieszkać, myśleć* – przez budowanie właśnie, a nie jednorazowy akt woli lub polityczny dekret czy zamówienie.

Przejrzysty dwuczęściowy układ pracy podzielonej na część teoretyczno-terminologiczną i egzemplifikacyjną ułatwia podążanie za myślą autora i jego tokiem rozumowania, uzasadniając jednocześnie przyjętą metodologię. W obrębie całości pracy dodatkowo przenikają się również dwa ujęcia problemu – diachroniczne i synchroniczne, wzajemnie się dopełniając i tłumacząc specyfikę zagadnienia. W takim kontekście fundamentem mitu Ziem Odzyskanych czyni badacz szeroko pojętą perspektywę postkolonialną, źródeł tego „projektu kolonizacyjnego” upatrując – i uzasadniając tę tezę bardzo przekonującymi argumentami – w sięgającym XIX wieku (ideologia prusko-bismarckowska, *Drang nach Osten*) konflikcie nacjonalizmów – polskiego i niemieckiego, którego kwintesencją okazał się nie tyle hitlerowski plan kolonizacji Wschodu (*Generalplan Ost*), ile tzw. myśl zachodnia, czyli kolonizacyjne, podszyte nacjonalizmem plany i apetyty młodego polskiego państwa w okresie międzywojennym oraz, jako ich konsekwencja i kontynuacja zarazem – powojenna obsesja władzy komunistycznej dążącej do stworzenia monoetnicznego państwa narodowego: „w związku z tym nacjonalistyczna ideologia Ziem Odzyskanych okazała się niezwykle istotnym jego składnikiem symbolicznym przejętym stopniowo przez komunistów” (s. 13). Bardzo

trafna zatem jest uwaga dra Kalina, że „kolonialny aspekt polskiego przejmowania zdobycznych przecież w wyniku wojny ziem zachodnich i związana z nimi ideologia odzyskania prawie zupełnie umykały uwadze badaczy” (s.16). Podobnie jak negatywne – potwierdzające taki punkt widzenia – przejawy mitu Ziem Odzyskanych postrzeganego nie w kontekście propagandowo wzmacnianej narracji o „sprawiedliwości dziejowej”, słusznym gniewie czy konieczności zadośćuczynienia, ale też kryjących się pod hasłem „repolonizacji” i będących jego rewersem – typowo kolonialnych praktyk: etnicznych czystek i prześladowań ludności autochtonicznej, masowych rabunków i nadużyć przy przejmowaniu i zawłaszczaniu poniemieckiego mienia, niszczenia dziedzictwa kulturowego na przejętych terenach, wreszcie – fałszowania historii tego obszaru. Celnie argumentuje Habilitant takie stanowisko, wskazując nie tylko na działania władzy komunistycznej, ale też Kościoła zarówno w okresie PRL-u, jak i po przełomie ustrojowym: „Na Ziemiach Odzyskanych Kościół katolicki włączył się jednak aktywnie w propagowanie idei „odzyskania”, wypracowując swoisty model propagandy Ziem Odzyskanych. Wynikało to z identyfikacji z nacjonalistyczną ideologią Ziem Odzyskanych, ale też z realnych korzyści z procesu kolonizacji. Kościół katolicki zainteresowany był nie tylko rządem dusz na nowych ziemiach, ale również zachowaniem przejętych majątków po niemieckim kościele ewangelickim i katolickim i uregulowaniem swego statusu administracyjnego” (s. 175), „Kościół katolicki przy pomocy rządowo-kościelnej Komisji Majątkowej i decyzji państwowych z 2006 r. uwłaszcza się na szeroką skalę szczególnie na terytorium dawnych Ziem Odzyskanych w postaci przejęcia nie tylko niemieckich dóbr kościelnych, ale również gruntów rolnych jako rekompensaty za mienie utracone na Kresach Wschodnich, potwierdzając kolonizacyjny charakter pierwotnej aneksji i swoją w nim rolę” (s. 181). Analiza i weryfikacja tych wszystkich danych oraz niestandardowe spojrzenie na problem i krytyczna lektura dotychczasowych ustaleń badaczy prowadzi do odważnych, trafnych i niesłyszanych istotnych ustaleń i sformułowań, takich jak definicja mitu Ziem Odzyskanych przyjęta na użytek pracy: „Mit Ziem Odzyskanych traktuję więc jako kompleks praktyk i ideologii związanych z nacjonalizmem, zmierzających do uczynienia z nowo przejętych ziem przestrzeni narodowej, maskujących przy tym swój kolonialny wymiar. Postrzegam go również jako próbę zastąpienia narodowego mitu związanego z utraconymi Kresami Wschodnimi, co w praktyce oznaczało reorientację kolonialną” (s. 18). Przepuszczenie problemu przez pryzmat analiz proponowanych przez studia postkolonialne uważa Dr Kalin za sposób na uniknięcie zasadzek stanowiska etnocentrycznego. Wydaje mi się jednak, że lekarstwem na te trudności nie jest wyłącznie symetryzm w ocenie zjawisk, choć bez wątpienia pozwala on

zweryfikować obiegowe i utrwalone przez oficjalny czy w ogóle publiczny dyskurs stereotypy kryjące często postkolonialny ogląd rzeczywistości [nie tylko komunistyczny, ten sposób myślenia przejęła, odkurzyła i politycznie eksploruje po roku 1989, niestety najczęściej w koniunkturalnych i doraźnych celach – przede wszystkim prawica, wykorzystując społeczne zapotrzebowanie na wspólnotową opowieść dającą nowe podwaliny pod historycznie pokiereszowaną tożsamość, o czym pisała m. in. przywoływana w pracy Maria Janion w *Niesamowitej słowiańszczyźnie* przedstawiając „oryginalny projekt polskiego postkolonializmu” – A. Kalin, s. 35]: „Kresy to jeden z wielkich polskich mitów narodowych, w przypadku którego rozbicie potencjału mitycznego stanowi lekcję dla mówienia o kresach zachodnich” (s. 40). To jednak tylko jedna strona zagadnienia, mit bowiem rodzi się początkowo poprzez opowiedzenie się wobec tego, czym nie chce być, a więc wyrasta na negacji i krytyce zastanych okoliczności, by – w drugim etapie – przejść do konstruowania i wcielania w życie własnej wizji rzeczywistości (nierzadko bardzo brutalne kolonizowanie „odzyskanych” terenów przeprowadzane pod eufemistycznym hasłem, podsycanej propagandą i indoktrynacją, także edukacyjną, ich „repolonizacji” kontra przełamywanie obcości, akceptacja i swoista kulturowo-mentalnościowa adopcja nowej ojczyzny). I tu grają rolę rozmaite składowe i elementy, z których najważniejsza, najbardziej wiarygodna (w odróżnieniu od tej tworzonej na użytek oficjalny, polityczny) wydaje się płaszczyzna uniwersalna, ogólnoludzka, pozwalająca spojrzeć na zagadnienie w humanistycznej perspektywie doświadczeń jednostek i społeczności oraz oczyścić problem z ideologicznych i politycznych zaciemnień i osadów utrudniających racjonalny, bezstronny, a często też obiektywny i naukowy osąd: „To także możliwość wyjścia poza tego typu dyskurs – racji zwycięstwa, terytorialnego odzyskania i przemilczenia cierpień innych społeczności aniżeli własna, narodowa. Dla humanisty, dla literaturoznawcy dodatkową korzyścią ze studiów postkolonialnych jest nieoczywista, podejrzliwa lektura kulturowych narracji i sposobów ich symbolizacji, w tym literackich. To zatem sposób czytania podejrzliwego czy wręcz demaskacyjnego wobec ideologii i mitów politycznych, które często miały za zadanie znieczulić indywidualną i społeczną wrażliwość na los Innego/Obcego” (s. 26), sprawiając, dopowiedzmy, że zamiast człowieka i jego losu widziano jedynie zideologizowaną figurę Niemca lub Polaka i odpowiednio – protestanta - katolika, autochtona, repatrianta czy pioniera (i o tym kompetentnie i wyczerpująco pisze dr Kalin w swojej monografii). Czy ten postulat udało się zrealizować? W dużym stopniu tak, ale nie do końca. Do tego bowiem celu służy mit i jako sposób widzenia rzeczywistości, i jako metoda, w postaci krytyki mitograficznej – zwłaszcza w ich psychoanalitycznym i, w szczególności, archetypowo-

antropologicznym wcieleniu (i jego wykładni w pracach między innymi Josepha Campbella, Mircei Eliadego czy Karla Kerényiego), które znakomicie uzupełniłyby rozważania. I pewnie takie ujęcie spełniałoby też postulat Małgorzaty Zduniak-Wiktorowicz, która w swojej pracy *Filologia w kontakcie. Polonistyka, germanistyka, postkolonializm* (Poznań 2018) mówi o wspólnej ponadnarodowej płaszczyźnie badań, nazwanej przez nią „filologią w kontakcie”, „która zgłębiając fakty i fantazmaty właściwe swojej kulturze, otwiera się na doświadczenie Innego” (M. Zduniak-Wiktorowicz, s. 230). Zmienność (i zamiennność) ról kata i ofiary (zob. s. 82), to też zagadnienie, które warto byłoby w takim ujęciu poruszyć, choć badacz świadomie z niego rezygnuje, co wcale nie musi oznaczać „unieważniania historii w beczasowych odwiecznych wzorcach” (s. 164), lecz być wobec nich komplementarne. Mit zyskałby wówczas, obok odsłony ideologicznej (politycznej) – bo na niej głównie skupia się uwaga badacza – również epistemologiczną i ontologiczną, odwołującą się do idei Mythos jako racji istnienia osadzonego w przestrzeni sensów (koncepcja *Axis mundi*, mit wiecznego powrotu i czasu kołowego, odnawialnego i cyklicznego) – dającego odpór destrukcyjnym siłom dziejów, co notabene znakomicie współgrałoby z przywoływanym pojęciem *miejsca pamięci* [(odwołuje się tu Habilitant do sformułowania *lieux de mémoire* francuskiego historyka Pierre’a Nory, s. 85), które można by wyprowadzić poza wymiar historyczny i osadzić w symbolicznym imaginarium pamięci w rozumieniu Ricoeurowskim (sam Ricoeur ostrzegał przed instrumentalizacją pamięci historycznej i bardzo dziwi, że w pracy nie znalazło się odwołanie do jego dzieła *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2007; dr Kalin wymienia nazwisko francuskiego filozofa jedynie w bibliografii przywołując jego wypowiedź w pracy zbiorowej *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków 1995)]. Mit „odzyskania” nie oferował bowiem, inaczej niż twierdzi dr Kalin, poczucia „egzystencjalnej pewności na obcych ziemiach” (s. 176), ale, nie tyle polemizując, co doprecyzowując tę tezę – miał ją dawać w sferze postulatywnej, życzeniowej, w zamyśle jego propagatorów i twórców. Tak zwany mit Ziem Odzyskanych wypływał bowiem z zatrutych źródeł rozwijając się pod dyktando sięgających XIX wieku nacjonalistycznych politycznych ideologii, był więc tworem sztucznym, odrzucanym przez świadomość nie tylko indywidualną, ale też zbiorową – i w tym tkwi przyczyna jego (także literackiej) klęski. Nie bez znaczenia jest też zapewne dla uwiądu mitu Ziem Odzyskanych (a przynajmniej w jego wersji obowiązującej) wywołana głównie traumą II wojny światowej i okupacji nieufność wobec wszystkiego, co oficjalne, wprowadzane siłą, odgórnie narzucone. Przykład hitlerowskich Niemiec okazał się na pewien czas skuteczną szczepionką przeciw propagandowej, destrukcyjnej i katastroficznej w skutkach sile rażenia nacjonalizmu. W

sposób naturalny niejako mit Ziem Odzyskanych zaczął rodzić się stopniowo, a jeszcze wolniej przyjmować i zakorzeniać w myśleniu i rozumieniu przestrzeni lokalności. Ten mit zatem, by w ogóle mieć szansę, żeby przetrwać, musiał powstawać oddolnie, choć przy wykorzystaniu dostępnego budulca – tego zaś dla nowych społeczno-kulturowych wzorców dostarczała przeszłość osadzona nie tylko w linearnym czasie historii, ale przede wszystkim w cyklicznym czasie natury (może właśnie z tego względu tradycja winiarska jest pomostem łączącym niemiecką przeszłość z polską teraźniejszością na tych terenach), umożliwiając dostosowanie się do zmienionych okoliczności, uwarunkowań i wyzwań. Tak rozpatrywany mit tworzyłby inny jeszcze punkt odniesienia dla analityczno-interpretacyjnej części pracy, a jako egzemplifikacja mógłby tu posłużyć choćby przypadek Tymoteusza Karpowicza i jego debiutanckiej książki, zbioru podań i baśni *Legendy pomorskie* (1948), które nie tylko – jak pisze A. Kalin omawiając ideologiczny aspekt ich powstania – „w typowym dla pierwszej fazy mitu Ziem Odzyskanych duchu „repolonizacji” przedstawiały [...] odwieczną słowiańskość tych terytoriów; tysiącletni antagonizm polsko-niemiecki przedstawiany jako manichejskie starcie sił dobra i zła, piastowski rodowód Gryfitów” (s. 351), ale były też świadectwem tych ponadczasowych tęsknot i potrzeb, jakie zawiera mit w wykładni Campbellowskiej: „Kiedy nosisz w umyśle taką bądź inną historię, spostrzegasz jej związek z tym, co przytrafia ci się w życiu. Daje ci ona pewną perspektywę, w której umieszczasz to, co ci się przydarza. Ze stratą takiej historii utraciliśmy coś istotnego, bo nie mamy na jej miejsce żadnej porównywalnej z nią literatury. Te fragmenty informacji z dawnych czasów, związane ze sprawami, które pomagały ludziom żyć, budowały cywilizacje i przez całe tysiąclecia kształtowały religie [i baśnie – przyp. mój – A. Sz.], mają też ścisły związek z głębokimi problemami wewnętrznymi, z duchowymi tajemnicami i progami, jakie musimy forsować, i jeśli nie masz na tej drodze żadnych drogowskazów, musisz wypracować je sobie sam” (J. Campbell, *Potęga mitu*, Kraków 2007, s. 20-21). Karpowicz, jak przypuszcza Habilitant, wstydził się tego swojego propagandowego, jak je postrzegał po latach, dziełka, może jednak niesłusznie – jeśli spojrzeć na to z perspektywy tych właśnie głębokich, czasem nie do końca rozpoznanych, choć niezbywalnych potrzeb. Tego wątku, niestety, dr Kalin nie rozwija, a co bardziej jeszcze szkoda, nie analizuje na tekście, choć go odnotowuje (w trochę innym świetle): „*Legendy pomorskie* można też potraktować jako narrację obronną, jak określał Wyka wojenne pisarstwo historyczne, czy też jako *necessary fiction* w ujęciu Bhabhy – „konieczną fikcję” [...], niezbędną repatriantowi z Kresów Wschodnich” do zakorzenienia się na nowej ziemi” (s. 229, 352). Wracając do porzuconej kwestii – do Eliadego nawiązuje dr Kalin za pośrednictwem pracy Szydłowskiej (s. 152), ale nie formułuje tu właściwe własnego

stanowiska, choć słusznie spostrzega, że badaczka dość wąsko, wybiórczo i chyba jednak trochę wbrew założeniom sławnego antropologa – odwołała się do jego ustaleń. Tym bardziej szkoda, że w pracy nie został szerzej podjęty ten wątek i trop, bo dopiero w głębokich pokładach symbolicznych, nie zawsze w sposób oczywisty, ale często zakamuflowany, a czasem nawet podświadomy (co pozwala usunąć zafałszowania i wpływy zewnętrzne), kryje się odpowiedź na wiele wątpliwości i pytań związanych ze zmianami i przesunięciami w sposobie widzenia człowieka i świata, także, rzecz jasna, w skali lokalnej. Może zresztą ta ostatnia jest najbardziej miarodajna, bo najbliższa, najbardziej zrozumiała, ale też, z jednej strony – najbardziej wrażliwa na kryzysy, z drugiej zaś – dająca największe poczucie jednostkowej sprawczości i wpływu. Kerenyi z kolei podkreślał w swoich pracach, że główną funkcją mitu i mitologii jest „*begründen*”, czyli uzasadnianie, stanowienie podstawy, początku, fundamentu – ugruntowywanie (zob. m. in. K. Kerenyi, *Czym jest mitologia*, tłum. J. Krońska, „*Twórczość*” 1973, nr 2), co umożliwiłoby pokazanie jak ten proces przebiega w konkretnych warunkach (w tym przypadku dotyczy to Ziemi Odzyskanych i trudnej drogi do powstania ich swoistej, młodej jeszcze mitologii, bo właśnie ten problem, pytając o przyczyny, draży praca Arkadiusza Kalina: „Prawdą jest też, że ostatecznie mit wschodniokresowy w PRL-u zdominował kulturowo nową mitologię Ziemi Odzyskanych, ziemie utracone fantomowym bólem przyćmiły ekspansję zachodnią, ale to właśnie zagadkowe wyparcie stanowi w dużym stopniu temat niniejszej książki”, s. 44). Obowiązkowe w takim ujęciu (bardzo symptomatyczne są tu przecież nawet metafory i użyta terminologia – „ból fantomowy” czy „wyparcie” – odwołujące się do dziedziny i zakresu nauk o psychofizycznej kondycji człowieka) byłoby też przywołanie prac Hansa Blumenberga, jednego z czołowych filozofów XX wieku (zwłaszcza jego *Pracy nad mitem*), dla którego mit jest sposobem na pokonanie lęku przed nieznanym, na oswojenie wszystkiego, co w świecie nieokreślone, nieznane i inne, ale również metodą radzenia sobie z bezkształtem nieznanego i innego. Znakomitymi przykładami i uniwersalizującymi metaforami byłby tu *Prawiek i inne czasy* Olgi Tokarczuk czy *Sny i kamienie* Magdaleny Tulli. Obie pisarki zresztą są przywołane w pracy, ale zupełnie niewłaściwie wpisane w prozie małych ojczyzn w formułkę fantazmatycznych wizji arkadii, podczas gdy wymienione dzieła pokazują Arkadię utraconą, którą dopiero próbuje się odzyskać czy stworzyć na nowo przez akt kreacji czy raczej za sprawą re-kreacji – odtworzyć. Nie jest on jednak oczywiście budowany wyłącznie na postpamięci i dziedziczonej przez kolejne pokolenia przesiedleńczej traumie czy – na przeciwległym biegunie – przez „tworzenie regionalnych utopii prospektywnych przez poszukiwania nowej lub renarracje starej tożsamości, czego

przykładem może być „winiarskość” lubuska (Krzysztof Federowicz, Alfred Siatecki, Mirosław Kuleba)”(s. 569). Mamy tu także do czynienia z całą paletą odcieni i niuansów składających się na ten proces zamieszkiwania nowej przestrzeni i zakorzeniania się w niej na zasadzie *coincidentia oppositorum* i łączące oba przeciwieństwa: pamięć trudnej przeszłości godzi się w niej z codziennością wrastania w nową tkankę geograficzną i kulturową (tu właśnie mieściłaby się dawniejsza literatura osadnicza z takimi autorami wartościowych, przekonujących autentycznością utworów, jak Irena Dowgielewicz, Zygmunt Trziszka czy Henryk Worcell). To zaś z kolei bliskie byłoby kluczowemu w pracy pojęciu odzyskania/odzyskiwania i jednocześnie tworzyło kolejną warstwę odniesień i użytecznych konotacji (pozwalając jednocześnie ominąć rafy nieuniknionych pytań o różnice wynikające z zastosowania jednego aparatu badawczego – jak badania postkolonialne – do różniących się kulturowo i geopolitycznie zjawisk i obszarów). Wyraża je zresztą przecież już sama, warta uwagi i zastosowana w monografii, propozycja znaczącej, precyzującej pojęcie – korekty nazwy nurtu na literaturę małych ojczyzn/obczyzn. I choć ostatecznie konstatuje dr Kalin, że mamy do czynienia z brakiem, „pomimo kilkudziesięcioletnich starań, także literatów – wspólnej, spójnej narracji tożsamościowej Ziemi Lubuskiej funkcjonującej w powszechnej świadomości społecznej” (s. 328), nie ulega wątpliwości, że tzw. Ziemie Odzyskane wciąż czekają na przekonującą i wiarygodną opowieść, by tę kruchą jeszcze, wciąż młodą i niepewną siebie samej tożsamość wzmocnić i skodyfikować. Na razie więc pozostaje zbieranie okruszków, fragmentów, cząstek, które składają się na jej dość jeszcze niewyraźny obraz w literaturze *sensu largo*, co wypełnia drugą połowę omawianej rozprawy.

A część ilustracyjna pracy zakrojona jest równie szeroko i ambitnie jak część metodologiczno-terminologiczna, obejmując teksty mieszczące się nie tylko w obrębie piśmiennictwa o charakterze ściśle literackim, ale także publicystykę, eseje, reportaże czy, jak określa je autor, „świadcstwa historyczno-kulturowe konstytuujące tematykę obecną później w literaturze *sensu stricto* oraz użytkujące wątki przejęte ze źródeł literackich” (s. 19). Badacz skrupulatnie wymienia i omawia utwory dotyczące tematyki Ziem Odzyskanych w latach tuż powojennych, przez socrealizm, po literaturę po październiku 1956, przekonująco umieszczając je w historyczno-literackim (tu z naciskiem na dywiz: historycznym i wpisanym weń literackim) kontekście, niepotrzebnie chyba jednak porzuca szybko zaproponowany w rozdziale wstępnym taki porządek interpretacyjny tej części pracy (jak najbardziej uprawniony, skoro koncentruje się na micie politycznym). Zatrzymuje się właściwie na, jak ją określił w odniesieniu do omawianego obszaru „nikłej odwilży” 1956 roku, by w kolejnych rozdziałach zrezygnować z kryterium historycznoliterackiego (i znów:

choć przecież w całej polskiej literaturze powojennej rytm zmian pokoleniowych dyktowały właśnie kolejne przełomy społeczno-polityczne) i powrócić do niego dopiero w rozdziale ostatnim (literatura po przełomie roku 1989) na rzecz dość przypadkowego układu innych wyróżników klasyfikacyjnych: genologicznego (przechodząc do reportażu, który w większości wymienionych przykładów jest reportażem literackim (od Melchiora Wańkowicza do Ziemowita Szczerka w rozdziale 7), a później do powieści osadniczej (rozdz. 9), pomiędzy nimi zaś biograficznego (Eugeniusz Paukszta) czy tematyczno-problemowego (kwestia chłopska czy transgraniczność w rozdziale *Korekty mitu*), na czym cierpi nieco konsekwencja i przejrzystość wywodu. I jeszcze jeden komentarz ogólniejszej natury, dotyczący stosunkowo niewielkiej liczby oryginalnych cytatów z literatury podmiotowej, co – w połączeniu z większą dogłębnością interpretacyjną i rezygnacją z części i tak już mocno rozbudowanych omówień historycznych – podniosłoby literaturoznawczy walor pracy.

Podsumowując – moje uwagi nie mają charakteru zastrzeżeń czy, tym bardziej, zarzutów, przybierają raczej postać refleksji będącej wyrazem czytelnicznej i naukowej satysfakcji z lektury pracy pod każdym względem imponującej – od szerokości horyzontu badawczego poczynając, poprzez sumiennność, rzetelność i wnikliwość badawczą, aż po odkrywcze rozpoznania i inspirujące, odważne tezy.

Na pochwałę zasługuje również bardzo precyzyjny językowo opis zjawisk, błyskotliwe i jasno formułowane i wyrażane sądy, które Habilitant wypowiada stanowczo i z przekonaniem, wyraziście zaznaczając pierwszą osobę liczby pojedynczej, bez ukrywania się za bezpieczną i asekuracyjną formułą *pluralis maiestaticus*.

Zdarzają się też oczywiście potknięcia, jak, dość częste, powtórzenia pewnych fraz i wniosków, czasem w niemalże dosłownym brzmieniu, co dość zrozumiałe w pracy tych rozmiarów, ale jednak do uniknięcia, podobnie jak brak konsekwencji w zapisie niektórych pojęć (z lub bez cudzysłowu chociażby). Jeden tylko przykład powtórki w dość bliskim sąsiedztwie kilkunastu stron:

- „kolonialny aspekt polskiego przejmowania zdobycznych przecież w wyniku wojny ziem zachodnich i związana z nimi ideologia odzyskania prawie zupełnie umykały uwadze badaczy” (s.16);
- kolonialny aspekt polskiego przejmowania ziem zachodnich i ideologii „odzyskania” zupełnie umykał uwadze badaczy” (s. 42).

Jestem przekonana, że można było się ich ustrzec z jeszcze innego względu. Przy całym szacunku i podziwie dla ogromu wysiłku, jaki włożył Habilitant w niezwykle drobiazgowo nakreślenie kontekstu historycznego w perspektywie postkolonialnej w pierwszej części

monografii, sędzę, że zyskałaby ona – jako całość – na zwięzłości i klarowności, gdyby ograniczyć nieco rozważania o charakterze czysto historycznym i politologicznym. Dla historyka literatury stanowić one powinny ważne tło, ale nie być celem samym w sobie, a takie wrażenie z niektórych fragmentów lektury się odnosi.

Dr Arkadiusz Kalin, poza omówioną monografią może się wykazać sporym dorobkiem naukowym – uczestniczył w około 30 konferencjach i opublikował prawie 40 artykułów (recenzowanych i punktowanych) w monografiach wieloautorskich i czasopismach. Jego zainteresowania badawcze, jak pisze w autoreferacie, układają się w cztery główne grupy tematyczne: literatura regionalna, zwłaszcza lubuska, w tym problematyka kulturowa pogranicza polsko-niemieckiego, twórczość Brunona Schulza i jej recepcja, związki łączące media z literaturą oraz kwestie teoretycznoliterackie i genologiczne. Wskazana jako główne osiągnięcie naukowe monografia jest ukoronowaniem wieloletnich badań Habilitanta w zakresie kulturowych rozpoznania problematyki pogranicza, co zaowocowało zarówno publikacjami artykułów, udziałem w sesjach naukowych, a także wysoką aktywnością organizatorsko-dydaktyczną w ramach projektów związanych z przedmiotowym zagadnieniem. Interesująco prezentują się teksty dotyczące twórczości Brunona Schulza, zwłaszcza te, które zostały opublikowane jako pokłosie międzynarodowych cyklicznych spotkań schulzologicznych w Drohobyczu, poświęcone kolejno: intertekstualnym determinantom prozy autora *Sklepów cynamonowych* w perspektywie potencjalnych strategii interpretacyjnych, rozważań o zaginionym dziele *Mesjasz* i paradoksalnym fenomenie jego bogatej recepcji literackiej oraz próbie rekonstrukcji światopoglądu politycznego pisarza. Badawczej przenikliwości dra Kalina dowodzi też zwrócenie uwagi na szczególnie dziś aktualną kwestię wpływu artefaktów kulturowych na zachowania społeczne, kiedy skupia się na zagadnieniu performatywności w rozumieniu Goffmanowskim, a więc, między innymi – sprawczości oddziaływania literatury i mediów na odbiorcę, co pokazuje na przykładzie zjawiska określanego mianem zwrotu politycznego w najnowszej literaturze polskiej. Inklinacje teoretycznoliterackie, jak nazywa kolejny obszar badań, ukształtowane, co podkreśla, „w trakcie studiów magisterskich oraz doktoranckiego terminowania na poznańskiej polonistyce” (s. 13 *Autoreferatu*), dochodzą do głosu w artykułach podejmujących szeroko pojęty motyw chaosu, rozpatrywany jako element konstrukcyjny metaforyczno-mitycznej koncepcji dzieła literackiego, na przykładzie omówień *Weisera Dawidka* Pawła Huellego, *Czasu odwróconego* Włodzimierza Odojewskiego czy *Kosmosu* Witolda Gombrowicza.

W całym dorobku naukowym Habilitanta widać inspirujący wpływ jego naukowych mentorów, niewątpliwie jednak jego rozpoznania i tereny badawczych eksploracji są oryginalne i często rzucają zupełnie nowe światło na tematy obecne we współczesnej humanistyce.

Reasumując – dorobek dra Arkadiusza Kalina, a zwłaszcza monografia, wskazana jako główne osiągnięcie naukowe i przedstawiona do oceny są dowodem na dojrzałość i samodzielność naukową gorzowskiego badacza, w związku z czym z przekonaniem rekomenduję jego kandydaturę do stopnia doktora habilitowanego oraz wnioskuję o dopuszczenie go do kolejnego etapu procedury habilitacyjnej.

Anna Szóstak